? Szczęśliwi, których moc jest w Tobie, którzy zachowują ufność w swym sercu?. Ps.84,6

Zwycięski Krzyż Chrystusa mocą Jego ludu.

Listopadowa aura, sprzyjająca zadumie i refleksji nad ludzkim życiem, jego kruchością i przemijaniem, to klimat i czas sprzyjający, aby zastanowić się nad tajemnicą krzyża Chrystusa i naszymi krzyżami, które każdy człowiek niesie w życiu na swoją miarę.

W piątek 28 listopada2014 r. w domu przyjęć *Anna* w Gorzyczkach zebrało się prawie 180 kobiet na szóstym już Magnificacie, aby podjąć wyzwanie duchowej refleksji nad tajemnicą i sensem cierpienia, choroby i śmierci. Pomogły im w tym: prowadząca spotkanie Lidia Jurczyk, która podzieliła się z zebranymi refleksją po pogrzebie 54-letniej koleżanki, oraz dwie kobiety: Justyna Szczyrba i Gabriela Nawrocka z Czyżowic- z peryferii wielkich aglomeracji, nieznane wielkiemu światu, które wypowiedziały swe świadectwa o zwycięskiej mocy Chrystusa w ich ? naznaczonym cierpieniem- życiu. One to wyśpiewały Bogu swój Magnificat ?uwielbiły swoimi świadectwami Boga, który przeprowadził je zwycięsko przez ciemne doliny cierpienia, zagrożenia życia, samotności w trudnych, bolesnych chwilach choroby, niepewności jutra. Oba te świadectwa wypowiedziane z głęboką pokorą, wzruszającą szczerością i prostotą, a jednocześnie głębią mądrości, która jest darem Bożym, były przyjęte w wielkim skupieniu i z pewnością umocniły zebrane kobiety, które też mają lub miały swoje ciemne doliny w życiu, przez które je przeprowadził zwycięsko Pan- Dobry Pasterz (por. Ps. 23: ?
Choćbym szedł przez ciemną dolinę, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną?
). Zło jest często krzykliwe, narzucające się ,przebierające się w różne atrakcyjne dla oczu kostiumy, niekiedy podstępnie zakładające maskę dobra; prawdziwa dobroć, świętość, cichość ? ukryte przed reflektorami, nie afiszujące się , ale rozpoznawalne jako piękna jakość serca: jego szczerość i prawość. Bóg działa właśnie w ciszy serca, w ukryciu; najpełniej przekonuje o swej szalonej miłości do człowieka przez swój zwycięski Krzyż, bez którego nie byłoby zmartwychwstania.

Różne są drogi , którymi Pan prowadzi człowieka, niekiedy nie po naszej myśli i niezgodne z naszymi oczekiwaniami, ale zawsze prowadzą do ostatecznego zwycięstwa. ***? Moje myśli nie są waszymi myślami, moje drogi nie są waszymi drogami? -***
mówi Bóg przez proroka Izajasza
(Iz. 55,8).

Ale jakże górują one nad naszym cząstkowym tylko, niepełnym poznaniem. Bóg nas zna dogłębnie, przenika nas i wie o nas wszystko, nic nie jest tajne przed Jego oczami. Ci, którzy zaufali Panu i zawierzyli Mu swoje życie, nie będą zawiedzeni.

Niekiedy człowiek przechodzi przez bolesne próby wiary i okresy oczyszczenia, aby móc przyjąć więcej miłości Bożej i świadczyć o niewyczerpanej skarbnicy Bożego Serca, otwartego na krzyżu dla każdego człowieka. Miłość zawsze jest związana z ofiarą, z powolnym umieraniem własnego ?ja?, oczyszczanego w ogniu cierpienia.

STRESZCZENIE GŁÓWNYCH MYŚLI I PRZESŁANIA WYPŁYWAJĄCEGO ZE ŚWIADECTW GOŚCI VI MAGNIFICATU.

Justyna Szczyrba, żona Adama, matka dwóch córek: Elżbiety i Weroniki. Jej rodzina jest głęboko religijna, kochająca Boga i wspierająca się wzajemnie. Wydawałoby się, że ludzi tak oddanych Bogu nie powinno tak dotkliwie dotknąć niezrozumiałe cierpienie, długo niezdiagnozowana bolesna choroba, cierpliwość i ufność wystawione na wielką próbę wierności. A jednak! Ta skromna, ciepła, pokorna kobieta mówiła często łamiącym się głosem, wzruszająco szczerze opowiadała o swoich zmaganiach z ogromnym bólem ciała i bólem niepewności jutra w związku z dziwną chorobą, której nie zdołały w pełni zdiagnozować specjalistyczne ośrodki medyczne w kraju . Ile się najeździła po klinikach, szpitalach; ile razy jej wytrzymałość i cierpliwość, a nade wszystko zaufanie Bogu, który nie zdejmował z niej tego niezrozumiałego krzyża, były wystawione na najwyższą próbę! A jednak trwała przy Chrystusie i tylko w Nim znajdowała ukojenie, uspokojenie i nadzieję. Mąż, dzieci, rodzina i przyjaciele bardzo ją wspierali modlitwą, pomocą, pracą ; nie była sama, a jednak czuła się bardzo samotna, tęskniła do normalnego, niewygórowanego w wymaganiach, życia. Jakże pragnęła zdrowia, zaplecenia warkoczy córeczkom, jakże brakowało jej codziennych, zwykłych czynności, które były jej przez chorobę odebrane i zlecone innym. Prosiła Jezusa o zdrowie z ogromną determinacją; ono jednak przychodziło bardzo powoli, małymi kroczkami i niepewnie. Nigdy jednak nie przyszło jej do głowy, żeby zwątpić w Jezusa i Jego miłość, bo była mocna wiarą w Jego zwycięski krzyż i ostateczną wygraną. Wiedziała, była pewna, że z Jezusem nikt nie przegrywa, choćby czasami tak mogło się wydawać. Jego zwycięstwo jest pewne, tylko sposób i czas nie zawsze zrozumiały przez człowieka. To tajemnica wpisana w sens cierpienia i krzyża. Jeżeli nie można było nie cierpieć, to trzeba było temu doświadczeniu nadać sens, zbawczy sens, który jest możliwy jedynie w łączności z krzyżem Chrystusa.

Umacniało ją Słowo Boże (m. in. Syr.38- o pomocy lekarskiej i potrzebie korzystania z jego posługi, bo ?istnieją chwile, kiedy od jego ręki zależy polepszenie?- w.13), sakramenty, nieustanna żarliwa modlitwa, modlitwy wstawiennicze przyjaciół, życzliwi ludzie, dobra lektura, pielgrzymki męża i starszej córki. Ale nade wszystko trwała przy niej z wielką miłością Rodzina, która modliła się wiernie na różańcu, a po każdym Zdrowaś Mario, córeczki mówiły: niech mama będzie zdrowa- to ją głęboko wzruszało i umacniało w cierpieniu. Postanowiła też czytać Księgę Hioba, aby Słowo Boże towarzyszyło jej i aby umiała zgadzać się na swoją sytuację.

Dziś już nie jest na wózku, ale leki bierze nadal i nadal jest pod kontrolą lekarzy. Jej droga z Chrystusem trwa. Ten, w którym złożyła całą nadzieję, pochylił się nad nią i wysłuchał jej błagania. ?Wydobył ją z dołu zagłady, jej stopy postawił na skale i umocnił jej kroki?- śpiewała o

tym, kończąc swoje świadectwo. Jezus jest z Nią nieustannie, jest jej siłą, ufnością , nadzieją, miłością. Kiedyś da jej niewiędnący wieniec życia, które się nie kończy i radość pełną, wieczne szczęście zbawionych.

Bo ci, którzy Mu zaufali, i którzy przy Nim trwają wiernie, nie będą zawiedzeni! ? przekonywały ją o tym także psalmy i świadectwa z książeczki ojca Jurczygi: ?Bóg i dziś uzdrawia?. A jej wiara nie tylko nie zgasła, ale się pogłębiła. Justyna jeszcze bardziej przylgnęła do Chrystusa, bez którego nie poradziłaby sobie z tym bolesnym doświadczeniem.

To było świadectwo trwania przy miłości Chrystusowej, która jest większa niż każdy ból, większa niż śmierć, wieczna!

Wśród nas żyją tak piękni ludzie, od których promieniuje światło Boże i dobroć- zwyczajna, cicha, pokorna, na wzór służebnicy Pańskiej. Podczas tego Magnificatu zebrane kobiety oraz obecny z nimi gorzycki proboszcz- ks. Stefan Stebel - mogli tego doświadczyć i ubogacić się

Gabriela Nawrocka, od 17 latżona Roberta, matka trójki dzieci. Głoszenie publicznie świadectwa o osobistych, jakże trudnych przeżyciach i zmaganiach związanych z chorobą, z intymnym światem serca -w relacji z Bogiem, było dla niej dużym wyzwaniem, ale po modlitwie odczuła, że Bóg tego chce, więc postanowiła, że będzie Mu posłuszna. Jej choroba, jak się później okazało- bardzo ciężka choroba, zaczęła się banalnie; nic nie wskazywało, że stanie się ona tak trudnym i bolesnym doświadczeniem, przez które Bóg ją zwycięsko przeprowadził. Miała jednak niezrozumiałe przeczucie, że stoi jakby przed ścianą, jakimś murem, i była przekonana, że Bóg chce dokonać w niej jakiejś pracy, przemiany. Towarzyszyło jej też uczucie, że są jakieś blokady- jak to sama nazwała. Ze swej strony jednak nie stawiała oporu Bogu, zgadzała się na zmiany w sobie i prosiła, żeby Jezus ją poprowadził przed nadchodzące ciemne doliny. Miała poczucie, że jest ciągle w tym samym miejscu, że coś jest przed nią zakryte. Z perspektywy czasu , ciężkich zmagań z chorobą nowotworu żołądka, której nic wyraźnie nie zapowiadało, widzi Boże prowadzenie i obecność Bożą we wszystkich jej doświadczeniach. Razem z mężem byli zaangażowani w kurs Alfa. Po weekendzie ewangelizacyjnym zidentyfikowała się ze Słowem Bożym, przekazanym dla nich i odczytała je jako wezwanie do gotowości, , wstawania o świcie, aby się modlić. To doświadczenie modlitwy było dla niej niesamowite. Po świętach wielkanocnych, które przeżyła radośnie, poczuła, że ma zrobić gastroskopię. Okazało się, że wynik był gorszy niż się spodziewała. Specjalistyczne badania potwierdziły tylko konieczność skomplikowanej operacji ? miała raka żołądka. Cały żołądek i węzły chłonne musiały być więc usunięte. Zaczęła się więc jej wędrówka przez ciemną dolinę choroby nowotworowej , ze wszystkimi wyzwaniami, które w tej sytuacji człowiek musi podjąć: uniesienie psychiczne diagnozy j, ciężka operacja(potem również powikłania- ropa w brzuchu), chemioterapia, radioterapia i totalna bezradność, niepewność jutra. Dziwiła się i nie rozumiała, że Bóg do tego dopuścił; przecież żyli blisko Niego, mieli jeszcze małe dzieci, które potrzebowały matki. Ale pojawiały się jednocześnie myśli, że nie ma chrześcijaństwa bez krzyża, że krzyż śmiertelnie niebezpiecznej choroby może także jej dotyczyć. Wiedziała przecież, że krzyż, cierpienie może oczyszczać, coś w niej wewnętrznie przepracowywać, co przeczuwała od jakiegoś czasu. Czuła jednak wielki ciężar. No i jeszcze trzeba było przekazać tę informację dzieciom, a to dla matki jest chyba największy ciężar. Kiedy mówiła o tym, była bardzo wzruszona, szczególnie, na wspomnienie -rozbrajającej serce Boże -modlitwy córeczki: ?Panie Jezu, nie zabieraj mi mamusi?. Jej świadectwo, wypowiadane drżącym, pełnym jeszcze

bólu głosem, który jednocześnie był pełen zawierzenia Bogu, powodowało, że czuło się w sercu miłość do tej drobnej, kruchej siostry w Chrystusie, która ma tyle Bożej mocy w sobie. Ten ciężar był z niej zdejmowany, z godziny na godzinę lżejszy. W jej słabości i bezradności uwidaczniała się moc zwycięskiego krzyża Chrystusa, która ją dotykała i powoli uzdrawiała. Chciała uwielbiać w tej chorobie Boga, pomna na słowa : ***W każdym położeniu dziękujcie?***

Czytała pieśni z Księgi Daniela o trzech młodzieńcach przechadzających się wśród płomieni w piecu ognistym, którzy byli osłaniani przez anioła i nie doznali szkody. Doświadczenie uwielbienia Boga w chorobie, rozważanie o Jego mocy i potędze, a nie skupianie się na chorobie, pozwoliło jej wznieść się ponad chorobę. Dawało jej nadzieję, że choćby ją Bóg nawet zabrał do siebie, to przecież jest życie wieczne i On zatroszczy się, we właściwy sobie sposób, o resztę. To ją bardzo umacniało. Słowo Boże przyjęte z wiarą jest żywe i skuteczne, ma moc przemieniająca wnętrze człowieka. Sytuacja zewnętrzna była taka sama, ale jej przeżywanie z Jezusem jakże inne. Stawała w prawdzie i szczerości serca przed Jezusem, rozmawiała z Nim o swoich ludzkich lękach, bólach, bezradności, o tym, co ją czeka i czuła ojcowską jego troskę o swe chore dziecko. Modlili się za nią wszyscy: kochający Boga i ją- mąż, dzieci, rodzina, przyjaciele. Na modlitwie doświadczała Bożej miłości, opieki, czuła ufnie, ze jej życie jest w Jego rękach i że On nad wszystkim czuwa. To dawało jej poczucie bezpieczeństwa i pokoju.. Gdy tylko przychodziły myśli, że poradzi sobie w tej chorobie , gdy opierała się na sobie, a zapominała o Bogu, natychmiast przychodził lęk. Te słabości i sytuacje próby wychowywały przemieniały jej serce. Ugruntowało się w niej przekonanie, że składanie swojego życia w ręce Jezusa daje poczucie bezpieczeństwa i pokoju, nawet wśród tak trudnych doświadczeń ciała, psychiki i ducha. Czuła, że Bóg zakorzenia ją w sobie, że wrasta korzeniami swej duszy w serce Jezusa.

Wzruszająca była chwila, gdy Gabriela wspominała najcięższą próbę; zgody na swoją śmierć i zgody jej męża na oddanie jej Bogu. Wtedy ból serca był większy niż dotkliwe bóle ciała; to był prawdziwy ogrójec serc. Ale Jezus i w tym ich uprzedził i zbawczą mocą swojego Krzyża przeprowadził ich i przez to doświadczenie. Czuła, że Bóg łamie jej serce, aby jeszcze bardziej przylgnęło do Niego. Przypominała sobie sceny z filmu ?Pasja? i pragnęła nie koncentrować się na swoim bólu, ale ofiarować go Bogu, aby mógł je wykorzystać.

Po czterech latach widzi, że dzieci bardzo się usamodzielniły, a ona i mąż doznali łaski przemieniającej ich serca mocy Chrystusa, który umarł za nas, bo nas do końca umiłował i pragnie, abyśmy żyli w pełni i doświadczali głębi Jego zranionej Miłości i nauczyli się kochać tak jak On.

Te cuda dzieją w nas i na naszych oczach- przez świadectwo 2 pokornych kobiet: Justyny i Gabrieli, które miały odwagę umocnić nas mocą Chrystusa, której same doświadczyły.

Niech Bóg będzie w nich i w ich rodzinach uwielbiony.!

Magnificat, anima mea Dominum!!! Wielbi dusza moja Pana , bo uczynił mi wielkie rzeczy!

Autorka refleksji : Władysława Bańczyk